



1687

Kathome

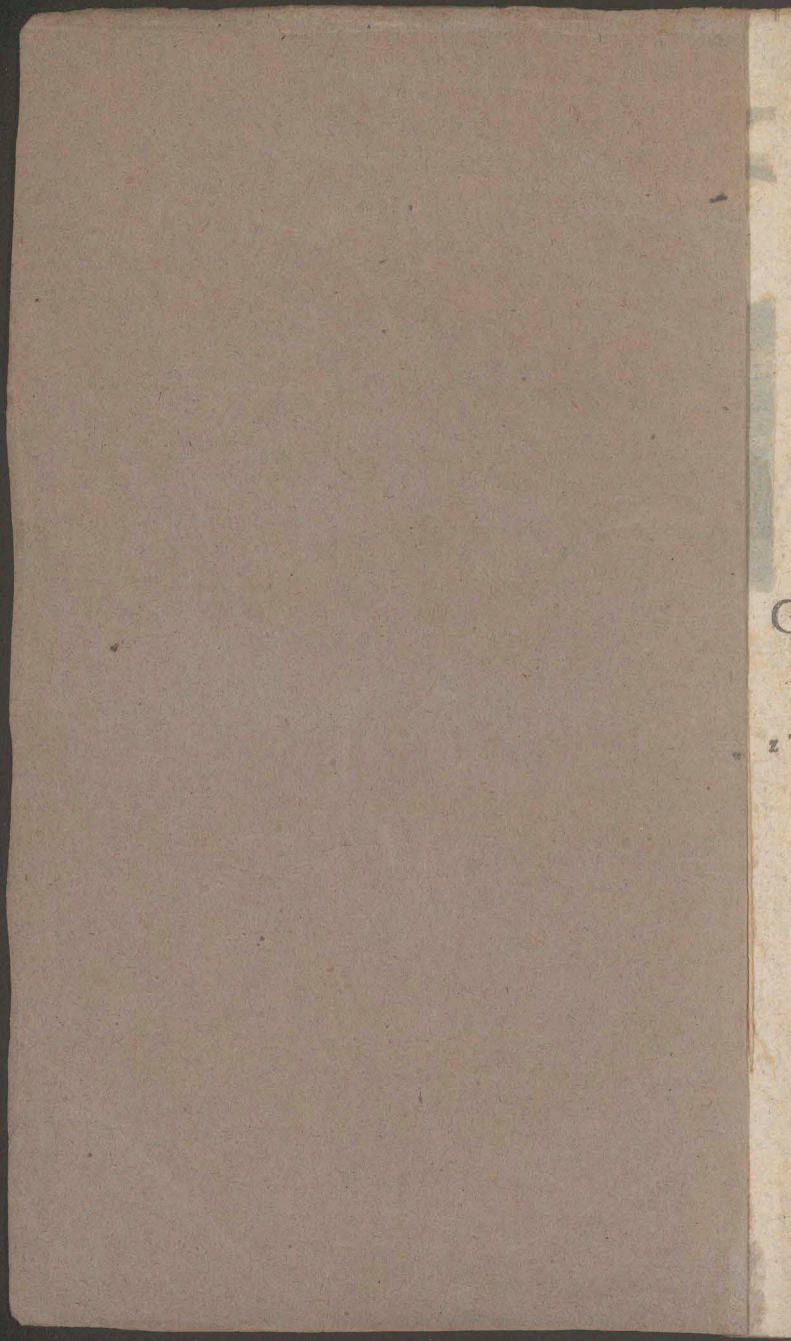
L. Mog. St. Dr.

P

Laur Dwyciezny czyli Glos zwycięzonych z Orzakowa, z tegoż rekięgo na polski język przełomiony.

r. 1788.

~~POËTAE POLON.~~~~N. 61.~~



LAUR

ZWYCIĘZCY,

CZYLI

GŁOS ZWYCIĘŻONYCH

Z OCZAKOWA,

z Tureckiego na Polski język przetłumaczony.



BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONICAE

1687 I





Ł A U R
D L A
Z W Y C I Ę Ż C Y.

~~~~~  
G Ł O S D Z I A T W Y.

---

**T**A T O! Mamo! ratujcie; iakaż nasza  
wina?

Rzną nas, palą, mordują; o! B O Ź E ko-  
chany!

Ach! zastoń! oto., płynie.. Imie P.....a.

Łodzia dąży w krwi do nas, rozdierając  
rany.



Święte natury dzieło: na toś przeznaczyło  
 Życie ludzkie na świecie? na katownie, mę-  
 ki?

By frogie okrucieństwo w moc Prawa broiło?  
 Człowiek głuchy: Ty BOŻE! przyim osta-  
 tnie ięki.



—————  
 G Ł O S   M A T E K .  
 —————

**O**! z iakichże wnętrzości zwycięzca zrodzony!

Pewnie z wściekłej wilczycy na krew dygoczącej?

Synu żarłoczney Matki! Ty! z iadu sfiódzoney,

Sprowadź nas z drogi spiekłą krwią naszą szącącej.

**T**y Zmiio napuszysła, z pastwy z mordow sławna,

Wszak umiesz w krwi plukać się? pokaż mego syna

Wyprutego z wnętrzości? Co za zbrodnia iawna!

Powiedz? iakaż być może niemowlęcia wina?



Te Dziecko, co powietrzem wewnętrznym Ma-  
tki żyło,

Co mu Naywyższa Istność życie przerna-  
czała,

Cóż Tyranie okrutny Tobie zawiniło?

Że Twa ręka mordercza, duch mu ode-  
brała.

Czymże strapiona Matka ciężą zatrudniona

Pilnując biedną Działwę, kiedy wykroczyła?

Ostrym Twoim Bagnetem na wkroś przebo-  
dzona,

Wraz z niemowlem niewinnym życie utraciła.

O BOŻE! Ty nasz Panie! niech Ciebie obru-  
szą

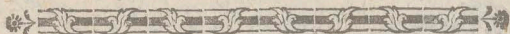
Echo wrzaskliwe Matki, a ięk niemowlęcia,

Niech w tych żyłach Tyrańskich, krew do szczę-  
tu zfuszą,

Zgiń zbrodniarzu szkaradny, z Boskiego wy-  
kłącia.







## GŁOS ROLNIKOW.

---

**R**OZDARTA Twa paszczęka, połkneła tę  
ziemie,

Którą praca rąk naszych pilnie wyrabiała  
Na żywność naszej Działwy, i na nasze Ple-  
mie,

Chciwość nienasycona wszystko nam zabra-  
ła.

**W**ydarteś naszą własność, Tyranie okru-  
tny,

Krwawo zapracowane tej ziemi zagony,  
Naszym zaś dobrem zboycem stałeś się rozrzu-  
tny,

Dając im za męczarnią naszych zbiorow plo-  
ny,



Naywyższy Stworca broni cudzą własność  
gwałcić,

Natura zaś wzdręga się od morderstw Tyrani-  
skich,

Będziesz pewnie plugawą Twoją czynność  
kształcić,

Że Prawo ludzkie każe słuchać wskazow Pań-  
skich,

Czyli Pan Twój jest wyższy nad samego Boga,  
Którego Istność wielka każe czeić bliźniego,  
W tak ślepym posłuszeństwie nie wzięłaś cię  
trwoga,

Żebyś gwałcił, zabił człowieka niewinne-  
go?

Jeśli Twój Pan właściciel kilkuset mil zie-  
mi,

Zagona nie odstąpi, więcey co raz pragnie,  
A zbiory nasze nędzne dla Żon, Działwy, Ple-  
mi,

W Twym ręku miecz zostrzyły, żebyś ie  
wziół snadnie.



Powiedz, że broniących się zabić musiałeś!

Któż w świecie na swe własne dobro nie jest  
czuły?

Cóż za Prawo masz wydrzeć, gdy nam nie nie  
dałeś,

Lub dozwolić swym zbòycom, by brały i  
psuły.

Niewinna nasza Działwa, wierne nasze Żo-  
ny

Jęły pod ostrym mieczem, którym rżnięto  
głowy,

A wyprute wnętrzości dla Twoiey Korony

Barwią zwyciężki Wieniec, aby był goto-  
wy.

Na Tryumfalnym wozie w Bramy oświe-  
cone

Wieżdżać będzie Zwycięzca czy Tygrys zia-  
dliwy,

A krew spiekła niewinnych i Trupy' zmęczo-  
ne,

Przesyłać będą ucisk, ięk do Boga tkliwy.



Jeszcześ mąk Twych nie skończył, poczwaro  
 obrzydła!

A już drgasz zyzowatym okiem na Sąsiady,  
 Zastawiłeś już w Polsce zdradzieckie Twe  
 śdła,

Aby w pień wyrzucić Szlachtę przez bunty i  
 zdrady.

Już wlałeś iedną nogą do nabytey Śmiły,  
 Za wydarte pieniądze stałeś się iey Panem,  
 Chcesz sypać buntownicze z rzezi tam mogli-  
 ły,

Abyś był kraiu Królem, a zbóycow Hetma-  
 nem.

Z nasienia wściekłych tworow poczwaro spło-  
 dzony,

Nie wkładaj na twą Panią i Ministrów wi-  
 ny,

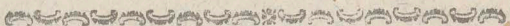
Ty będąc do Tyraństwa i wszech zdrad zro-  
 dzony,

Do tey to krwawey woyny znalazłeś przy-  
 czyny.



O! nadęty żarłoku, chlipaczu krwi człeka,  
Ziepaż na sławę hardą, na Tygryśie męstwo,  
Oto maż Laur tey sławy, która Ciebie czeka.  
Zgiń Ty maro zjadliwa za Twoie zwycię-  
stwo.





GŁOS STARCOW,  
 CZYLI  
 UBOGICH NĘDZARZOW.

---

**B**OŻE! Twoja Opatrzność nędzę przyna-  
 czając  
 Przez litościwe rządy iednak nas żywiła,  
 A ręka skaleczała żywności zebrając,  
 Nie w iednym miłosiernym sercu żal ut-  
 kwiła.

**R**ęce nasze skurczone, a nogi zdrętwiałe,  
 Nikomu z naszych bliźnich zaszkodzić nie  
 mogły,  
 Ciała zaś wywędzone z starości zgrzybiałe  
 Chęć morderstwa wzniecały na znak męstwa  
 podły.



Wpadłszy srogi Zwycięzca chciwy próżney  
    sławy.

Naszym wprzód żywicielom głowy pourzy-  
    nał,

A gdy małe spostrzegął ze krwi ich upławy,  
    Dzieci, Matki i Starcow, w pień wszystkich  
    wycinał.

Jeżeli nasz Mahomet, który jest Prorokiem,  
    Imieniem Pana Boga wszystkich morderstw  
    broni;

A Chrystus BÓG ich Prawy, czy swoim wy-  
    rokiem

Mógł dać Prawo? niech człowiek człowieka  
    krew roni.

Gdzież Prawa przyrodzone? Cześć Boga, bli-  
    źniego,

Natura w sobie czuie prawdy doskonałe  
Tych Praw, które nam bronią bliźnim działać  
    złego,

Przecież Bogu, Prawu, naturze, czynicie  
    zakałe.



**W**am to Wielcy Panowie tacy ludzie, iak  
 my,  
 Których los wyniośł w świecie na stopnie  
 przemocy,  
 Wszystko tłumaczyć wolno, choć ubodzy zna-  
 my  
 Y sławy po krwi ludzkiej szukać tak, iak  
 z procy,

**W**asza moc Sądownicza, ciąc sby nam bie-  
 dakom,  
 A wam choćby naygorszym, nie można nic  
 mówić:  
 Bogaćw wynioślych w zbytki nie dacie żebra-  
 kom,  
 Owszem własności cudze myślicie iak złowić;

**O**tóż to zbytek bogaćw tey dumy przyczyną,  
 Że rozróznia prawdziwą równość społeczeń-  
 stwa,  
 Honor z tyraństwa, z rzezi nie iest u was winą,  
 Owszem sutszy krwi wylew, większym zna-  
 kiem męstwa.





**W** Pałacach marmurowych siedząc wafze  
Bufta

W lustrach w złoto oprawnych, górnie Mi-  
nistrują:

Że Sąsiedzka ta ziemia, żyzna, buyna, tłu-  
sta,

Trzeba gwałtem odebrać, Panu zadyktują.

**P**atrzaj na examity złotem haftowane,

Adamafzki na ścianach, przeziiera szuffa-  
dy

Pełne złota, kleynotow, z cudzych prac ze-  
brane.

Mało tego: więc trzeba narzucić nakła-  
dy.

**P**ozor cnotliwy bierze, bić się szczerze trze-  
ba,

Za Wiarę, Wolność, Króla, Oyczyznę i  
Prawo,

Lud biedny z swej prostoty chcąc dożyć prędczy  
Nieba,

Daie podatek życie za nadgodę krwawą.



**P**oduszcznik i podchlebca, chciwy bogactw,  
 sławy,  
 Nieczując Praw ludzkości, prosi wmieścić  
 siebie,  
 By wziął Pułk lub Buławę, przez ten stopień  
 krwawy,  
 Gdy w pień wśród bliźnich wyrznie, i pręd-  
 ko zagnębie.

**N**aofiatek z chat dymnych, gwałtem na plac  
 pędzą  
 Rolników pracowitych, krew ich i czeladkę,  
 Wyprowadzają na rzeź, sucharami wędzą:  
 Biycie, palcie, rabuycie za Ojczyznę Ma-  
 tkę.

**L**aud biedny i splakany, od zimna zmrozo-  
 ny.  
 Kościecie z mdłej słabości, z ucisku przy-  
 krego,  
 Stratowany, zabity, a ów skałeczony,  
 Nie wzdrygnie się Zwycięzca widoku ta-  
 kiego,

Siedz



Siedzi On w swym Namíocie, głuchy na ich  
ięki,

Ani go dotkną płacze, żałofne odgłosy,  
Głodem morzy, nieczuły na okropne męki,  
Ziada z Ostryg sickanki, a z Pomarańcz sosy.

Wglądniycie wy Bogacze, szczerze w wasze  
czyny.

A nie ździwi slyszana moc z Gminu rozru-  
chow  
Zapęd dumy ukorzyć; nie dacie przyczyny,  
Gdy przytym od ubostwa nie zatkacie słuchow.

Wy! Królowie! wskrzeszacie w Narodach  
nauki,

Przez was Rząd, co raz w świecie światło  
górg bierze.

Niech ustana zabòystwa, ździerstwa, gwałty,  
huki,

Bo z łask waszych poznaie człowiek, że nie  
zwierze.





## PRZYPISEK TŁUMACZA.

---

**D**OBIERAYCIE Ministrów, z cnoty nie z bo-  
 gactwa,  
 Zakładaycie Szpitale, dla kalek w Naro-  
 dzie,  
 Napędzaycie leniwych, z legowisk pruźnia-  
 ństwa  
 Za cnotę, pracę, wierność, dać honor w nad-  
 grodzie.

**T**acy, gdy dostoięństwa osiągną cnotliwi,  
 Żaden występki podły nie pòydzie bezkar-  
 nie,  
 Czy Szlachcie, czy Mieszczanin, skoro są po-  
 czciwi,  
 Cnocie czynić nadgrode, nie jest czynić mar-  
 nie,



Szlachcicem się urodził, mam kawałek chleba.

Choć Szlachcie, lecz nie hardy, mówię za  
Mieszczany.

Nie dla tego, bym co wziął, bo mi nic nie  
trzeba,

Cnocie hołdować pragnę, wzgardzam harde  
Pany.

**W** mey Oyczyźnie iednego Króla mam za  
Pana,

Bo Oyciec umierając kochać go rozkazał,  
Ostrzegł, innego nie czić złotego Bałwana,  
Bobym krew Przodkow moich ohydnie za-  
mazał.

**K**azał przytym szanować człeka cnotliwe-  
go.

Czy Szlachcica, czy Pana, czyli Mieszcz-  
nina,

Wszystkich bez braku złączył; wyjąwszy głu-  
piego,

Bo czy w Krześle, czy w Sklepie, zawsze  
mieszanina.



Rozum z cnotą złączony potrafi styrować,  
Ton hojny, dar przymiotow iest i w Miey-  
skim stanie,  
Stan zaś Kmieci z ciemnoty trzeba wprzod ra-  
tować,  
A w ten czas w mniejszych częściach puścić  
w porównanie.



BIBLIOTE. UNIV.



JAGELLONICAE

rać,  
Miey-

od ra-

uścić

Biblioteka Jagiellońska



str0030929

